

Echo Maryi Królowej Pokoju

Kwiecień 2002

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/3
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

171



Orędzie 25 marca 2002 r.

„Drogie dzieci!

Dziś wzywam was do zjednoczenia się z Jezusem na modlitwie. Otwórzcie Mu swoje serce i oddajcie Mu wszystko co je przepelnia: radości, smutki i choroby. Niech to będzie dla was czas łaski. Módlcie się, kochane dzieci, i każdą chwilę oddajcie Jezusowi. Jestem z wami i oręduję za wami. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Otwórzcie serce

W tym orędziu błogosławiona Dziewica Maryja, Królowa Pokoju, wzywa nas, byśmy zjednoczyli się „z Jezusem na modlitwie”. Środek, który wkłada w nasze ręce, to modlitwa. Nauczyliśmy się, że modlitwa to rozmowa z Bogiem. Jeśli chcesz prowadzić dialog, potrzebna jest druga osoba. Istnieją też rozmowy, słowa, które męczą, które stają się ciężarem dla duszy; słowa, które pozostają na powierzchni życia; słowa, które nie pozwalają ci ruszyć z miejsca. Lecz istnieją rozmowy, które uzdrawiają i dodają otuchy. **Modlitwa jest rozmową, która uzdrawia**, to nie byle jaka rozmowa z kimkolwiek, to rozmowa z Bogiem wszechmogącym. Człowiek jest zdolny prowadzić rozmowę z Bogiem, ponieważ ma ducha, podobnie jak Bóg jest Duchem; a ponieważ Bóg stał się człowiekiem w Jezusie, z Nim możemy rozmawiać słowami ludzkimi.

Mamy Ducha Świętego, jesteśmy ochrzczeni i bierzmowani; wszyscy otrzymaliśmy dary i zdolności dzięki, którym możemy zbliżyć się ku Bogu. Czasami zastanawiamy się gdzie jest Bóg? A powinniśmy zastanowić się nad tym, gdzie Go nie ma? Gdziekolwiek byś nie spojrział, wszędzie możesz Go spotkać. Jego spojrzenie spoczywa na tobie, na każdym z nas. Jest rzeczą ważną zachować świadomość tej rzeczywistości, byśmy mogli wyruszyć w drogę ku Niemu, On jest zawsze z nami. Modlitwa prowadzi do tego, abyśmy również i my byli z Nim.

„**Otwórzcie Mu swoje serce i oddajcie Mu wszystko co je wypelnia: radości, smutki i choroby**” – mówi Maryja. Byłoby niesprawiedliwością, gdybyśmy oddawali Jezusowi tylko smutki i choroby; trzeba oddawać Mu również i dobro, które w nas jest. O wiele łatwiej jest dzielić się z kimś chlebem, własnymi dobrami, nawet pie-

Orędzie dla Mirjany Soldo

18 marca 2002 r.

Drogie dzieci!

Jako Matka proszę was, otwórzcie swoje serce, oddajcie mi je i nie bójcie się niczego. Będę z wami i nauczę was co czynić, aby Jezus był na pierwszym miejscu. Nauczę was kochać Go i całkowicie do Niego należeć. Zrozumcie, drogie dzieci, że bez mojego Syna nie ma zbawienia. Musicie sobie uświadomić, że On jest waszym początkiem i waszym końcem. Tylko z taką świadomością możecie być szczęśliwi i osiągniecie życie wieczne. Ja, jako wasza Matka, pragnę tego dla was. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Posyłam Cię z Moim Miłosierdziem do świata całego

niędzmi i czasem, niż przyjąć go pod swój dach, do własnego domu, otworzyć mu nasze serce. Trudniej jest pozwolić komuś wejść w najskrytsze zakamarki naszej duszy i naszego serca. Trudniej jest dzielić się najgłębszymi radościami, cierpieniami i krzyżami. Być może potrafimy to zrobić z najbliższymi nam osobami, ale nie tak do samego końca.

Jesteśmy tajemnicą nawet dla samych siebie: my nie znamy samych siebie tak jak zna nas Bóg. Tylko On, może uzdrowić i napełnić nasze puste, zropane serca. Łatwiej jest odmawiać modlitwy, niż otworzyć własne serce. Pobożność może być także zewnętrzną maską, za którą chowamy się przed Bogiem, ponieważ Bóg jest wymagający, żąda wysiłku i trudów. Dlatego też modlitwa odmawiana bez udziału serca w niczym nam nie pomoże. Tylko Bóg może nam pomóc, lecz Bóg nie może wejść do modlitwy odmawianej bez udziału serca, podobnie jak nie możemy wejść do zaryglowanego domu. **Największe cierpienie człowieka polega na nieufności wobec Boga**. Nieufność stwarza we mnie lęk, rozpaczę. Jeśli obawiam się, że ktoś mnie porwie, że mnie zabije, wówczas będę bać się, pozamykam wszystkie drzwi. Tak samo jest w moich relacjach z Bogiem: jeśli Mu ufam, je-

śli wierzę, że moje życie z Jezusem będzie szczęśliwe, jeśli biorę Jego słowa jako słowa Boga a nie słowa ludzkie, jeśli w Jego słowach odkryję słowa życia wiecznego, wówczas otworzę Mu drzwi mego domu, mego serca; pozwolę Mu wejść do najbardziej skrytych i mrocznych zakątków mej istoty.

Maryja mówi nam o „czasie łaski”. Ponagla nas, by nasze dni nie mijały nadaremno bez Jezusa. Z Jezusem wszystko się urzeczywistnia. Podstawowy problem człowieka polega na tym, że człowiek jest daleko od Boga, że pracuje bez Boga, bez kontaktu z Nim. Często zdarza się, że zapominamy o Nim, odsuwamy Go na bok, a może nawet traktujemy Go jak „pogotowie ratunkowe”, kiedy coś nam się nie układa. Być może modlimy się przez pięć minut czy przez pół godziny, a potem zapominamy o Nim, zamiast żywić się Nim w każdym momencie życia: **„każdą chwilę oddajcie Jezusowi”** – mówi nam Maryja. Nie idź tam, gdzie nie możesz zabrać ze sobą Jezusa. Pan Jezus nie chce być strażakiem, lecz naszym przyjacielem, towarzyszem drogi i Zbawicielem. Potraktujmy poważnie słowa, które zrodziły się w sercu naszej Matki, byśmy mogli spotkać Jezusa i żyć pełnią życia. Pozwólmy, by Jezus zmartwychwstał w nas także i podczas tych Świąt Wielkanocnych.

o. Ljubo Kurtović

Z Życia Kościoła

Wojsko pokoju

„Błogosławieni miłośnierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7)

Wiara w miłosierdzie Boże należy do podstawowych prawd chrześcijańskiego Credo. O jej potrzebie przypomniał Jezus ludzkości w XX wieku, posługując się siostrą Faustyną Kowalską, której kanonizacji dokonał Jan Paweł II w Roku Jubileuszowym 2000 – 30 kwietnia. Tego dnia **ustanowił Święto Miłosierdzia Bożego dla całego Kościoła**. Kościół głosi prawdę o miłosierdziu Boga objawioną najpełniej w Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym Chrystusie, czyli w tajemnicy paschalnej, i wyznaje ją na rozmaite sposoby. Chrystus nauczył nas, że człowiek nie tylko doświadcza i dostępuje miłosierdzia Boga samego, ale także jest powołany do tego, aby samemu czynić miłosierdzie. Miłość Boga i miłość człowieka są bowiem nierozłączne.

Do św. Faustyny Chrystus skierował zadziwiające słowa: „*W starym zakonie wysyłałem proroków do ludu swego z gromami. Dziś wysyłam cię do całej ludzkości z Moim miłosierdziem. Nie chcę karać złołej ludzkości, ale pragnę ją uleczyć, przytulając do Swego miłośnierzego Serca*” (Dzienniczek 1588). „*Córko Moja, nie ustawaj w głoszeniu miłosierdzia Mojego*” (Dz. 1521). „*Mów światu całemu o Moim miłosierdziu*” (Dz. 1190).

Sekretarka Bożego miłosierdzia, doskonale spełniła swoje posłannictwo. Dziś kult Miłosierdzia Bożego znany jest na wszystkich kontynentach. Święta Faustyna podaje nam trzy sposoby pełnienia miłosierdzia względem bliźnich: czyn, słowo, modlitwa.

Święto Miłosierdzia Bożego skłania mnie do refleksji nad podejmowaniem dzieł miłosierdzia w naszej wspólnocie parafialnej, nad możliwościami włączenia się do posługi miłosiernej poprzez wolontariat w Archidiecezji Krakowskiej, a także nad sposobami wspierania pracy misjonarzy wśród ubogich poza granicami naszego kraju.

Ojciec Święty w orędziu z okazji Międzynarodowego Roku Wolontariatu 2001 nazwał wolontariuszy „**wojskiem pokoju**” w każdym zakątku Ziemi oraz „**znakiem nadziei**” dla naszych czasów. Życzył też wolontariuszom, aby Chry-

stus – Dobry Samarytanin (Łk 10, 30-37) był wspaniałym wzorem dla każdego wolontariusza. Jan Paweł II wezwał też do naśladowania Maryi, by ta nauczyla pokornej i czynnej miłości i uprosiła u Pana łaskę rozpoznawania Go w ludziach ubogich i cierpiących. Podkreślił też, iż miłość czynna (bezinteresowny dar z samego siebie) stanowi najmowniejszą formę ewangelizacji, gdyż objawia ludziom miłość Boga, który jest Opatrznością i Ojcem troszczącym się o każdego z nas.

Wolontariusz, odwiedzając np. człowieka starego i opuszczonego – niezależnie od tego czy pracuje pojedynczo, czy działa w stowarzyszeniu – poprzez rozmowę, krzepiące słowo, niesie promień nadziei, który przenika mroki samotności.

W Archidiecezji Krakowskiej istnieje wiele możliwości włączenia się w pracę stowarzyszeń wolontaryjnych, np. Towarzystwa Przyjaciół Chorych Hospicjum im. św. Łazarza. Stały wolontariat zajmuje się opieką nad nieuleczalnie chorymi w domu Hospicjum. Poza tą posługą, cała rzesza wolontariuszy dociera do domów, spiesząc z pomocą chorym na raka oraz ich rodzinom.

Wolontariusze to ludzie w różnym wieku, choć przeważają młodzi. Po uprzednim przeszkoleniu na specjalistycznych kursach, podejmują oni opiekę pielęgnacyjną przy ciężko chorych, nierzadko umierających na nowotwory osobach. Kursy organizowane są co roku jesienią a szkolenie przebiega w systemie dwustopniowym.

Stopień pierwszy przeznaczony jest dla wszystkich chętnych, w tym również dla parafialnych grup charytatywnych i swoim zakresem obejmuje pielęgnację chorych w domu. Natomiast stopień drugi przygotowuje wolontariuszy do pracy w Hospicjum, czyli do opieki nad osobami chorymi na nowotwory. W przygotowaniu kładzie się nacisk nie tylko na pielęgnację osoby chorej, ale także na objęcie jej opieką psychologiczną i duchową. Można też uczestniczyć w akcji zbierania funduszy na potrzeby Hospicjum jako wolontariusz w kampanii Pola Nadziei, która odbywa się co roku wiosną, a nad którą patronat honorowy sprawuje ks. kard. F. Macharski.

Kolejną formą pełnienia miłosierdzia we współczesnym świecie jest Adopcja Serca. Grupa modlitewna podjęła Adopcję Serca, czyli postanowiła pomagać materialnie i duchowo dziecku

z Rwandy, kraju leżącego w centrum Afryki, należącego do 25 najbiedniejszych krajów świata. Państwo to, w 1990 r. pogrążyło się w wojnie, która w 1994 r. przerodziła się w krwawą rzeź. W wyniku tych masowych mordów osierocono kilkaset tysięcy dzieci, a około 60 tys. z nich nie ma na świecie nikogo – ani bliższej, ani dalszej rodziny. Według badań UNICEF, 95% dzieci było świadkami przemocy i gwałtu, 58% jest sierotami, co drugie nie ma matki, a 39% obojwojga rodziców. Przed wojną około 60% mieszkańców Rwandy stanowili analfabeci. W wieku 9 lat do szkoły uczęszczało 60% dzieci, w wieku 15 lat co siódme, do szkoły średniej zaś tylko minimalny procent. Wojna tę sytuację znacznie pogorszyła.

W Rwandzie od stu lat prowadzona jest ewangelizacja. Rwandyjczycy wierzą w przyjście Boga oraz w to, że Bóg upodobał sobie ich kraj. Jedno z ich przysłów głosi: „*Bóg przebywa wszędzie, ale na noc wraca do Rwandy*”. Miały tu także miejsce objawienia Maryi, o których pisano w „Echo” nr 168.

Program pomocy dla sierot z Rwandy w formie indywidualnego lub zbiorowego patronatu w ramach struktur organizacyjnych powstał w Polsce w 1995r. Adopcja Serca jest to patronat nad konkretnym, wytypowanym przez misjonarzy dzieckiem. Adopcja obejmuje comiesięczne utrzymanie (równowartość 15 dolarów), pokrycie kosztów leczenia i ewentualnie naukę (dodatkowa opłata) oraz symboliczne przyjęcie dziecka do polskiej rodziny, choć nadal mieszka ono w Afryce. Powyższy program opiera się również na pracy wolontariuszy.

Misjonarze oraz siostry z różnych zgromadzeń zakonnych, chcą zapewnić dzieciom nie tylko wyżywienie i leczenie, ale też naukę. Ukończenie jakiegokolwiek szkoły lub zdobycie zawodu, np. krawiectwa, daje szansę na godniejsze życie. **Jezus powiedział:** „*Kto by przyjął jedno takie dziecko w imię Moje, Mnie przyjmuje*” (Mt 18, 5), „*Wszystko, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci Moich najmniejszych, Mnieście uczynili*” (Mt 25, 40). Zachęcona tymi słowami ewangelicznymi, aby nieść Dobrą Nowinę poprzez czynną miłość aż po krańce Ziemi, grupa osób – która pod wpływem orędzia z 25.09.95 r. podjęła całodzienną pierwszo-piątkową adorację Najświętszego Sakramentu – podjęła również rok temu, przed Świętem Boże-

go Miłosierdzia, dzieło Adopcji Serca. Ten czyn miłosierny wobec sieroty – chłopca o imieniu Hussein – grupa ofiarowała w intencji kapłanów z naszej parafii, by również w ten sposób wspierać ich pracę duszpasterską.

Hussein jest sierotą – ojciec zaginał na wojnie w 1994r. i w tym samym roku zmarła jego matka. Chłopiec cierpiał na chorobę głodową, ale dzięki interwencji sióstr zakonnych zaczął bardzo powoli powracać do życia i obecnie uczęszcza do piątej klasy szkoły podstawowej. Nasz podopieczny ma trzy siostry i jednego brata – najstarsza siostra w bieżącym roku wyszła za mąż, i tę wiadomość otrzymałyśmy w pierwszym liście od Husseina. Wymiana korespondencji jest jednym z elementów Adopcji Serca. Dzieci piszą w swoim języku Kinyarwanda, listy zaś tłumaczone są najpierw na język francuski, a następnie na polski. Listy od dzieci są bardzo wzruszające – rozpoczynają się np. tak: „*Mój drogi rodzicu, którego bardzo kocham! Dziękuję, że przyjęliście mnie za swoje dziecko*”. W Polsce poprzez misje – Adopcją Serca objętych jest ponad dwa tysiące dzieci, a bardzo dużo sierot czeka na rodziców zastępczych. Adopcja polega na materialnej i duchowej pomocy do ukończenia przez dziecko 18 roku życia.

Być może ktoś zapyta: „*Dlaczego dzieci z Afryki? Przecież w Polsce obszar ubóstwa i biedy poszerza się*”. Otóż te dzieci poza pomocą przez misje chrześcijańskie nie mają żadnych szans na przetrwanie – po prostu umierają z głodu. W naszym kraju jest dużo stowarzyszeń i fundacji (w Kościele jest to Caritas) niosących pomoc we wszelkich potrzebach bliźnich. Wszyscy pamiętamy akcję pomocy powodzianom w 1997r. oraz w innych latach, gdy pieniądze złożone przez każdego z nas do puszek, umożliwiły wielu naszym rodakom przetrwanie w trudnym czasie po kataklizmie. Zapewne też wielu wiernych wspiera potrzebujących w swoich parafiach na miarę możliwości.

„*Zróbmy razem coś pięknego dla Boga*” – mawiała Matka Teresa z Kalkuty. Niech te słowa zachęcą Czytelników do refleksji nad istotą pomocy. Powinniśmy bowiem pamiętać, że każdy, nawet najmniejszy gest miłosierdzia zostawia ślad w duszy zarówno cierpiącego, jak również niosącego pomoc. Wszak czyni miłości nie przemijają.

Zofia Karpińska

ks. Michał Sopoćko

Dzięki Bogu coraz więcej osób na świecie poznaje kult Miłosierdzia Bożego i jego formy. Tymczasem bardzo mało znana jest postać Sługi Bożego ks. Michała Sopoćki, spowiednika i kierownika duchowego św. Faustyny, dzięki któremu kult Bożego Miłosierdzia mógł w ogóle zaistnieć. Sługa Boży ks. Michał Sopoćko odegrał szczególną rolę w życiu i posłannictwie św. Siostry Faustyny, w jej misji przypomnienia światu tajemnicy Bożego Miłosierdzia. To on polecił s. Faustynie spisywać swoje przeżycia, a szczególnie słowa Pana Jezusa – w ten sposób powstał jej „*Dzienniczek*”. To on podjął się spełnienia poleceń Pana Jezusa przekazanych s. Faustynie. To on zatroszczył się o namalowanie obrazu Jezusa Miłosiernego. To dzięki niemu ukazały się drukiem obrazki i koronka. To on zabiegał o ustanowienie święta Miłosierdzia Bożego i dołożył wszelkich starań, by powstało nowe Zgromadzenie, zgodnie z życzeniem Pana Jezusa („*Bóg żąda, aby było Zgromadzenie takie, aby głosiło miłosierdzie Boga światu i wypraszało je dla świata*” Dz. 436).

Warto zatem zapoznać się z postacią kapłana, o którym Pan Jezus powiedział do s. Faustyny: „*Iżś prosiła o pomoc widzialną, dałem ci i wybrałem go wpierw Sam, niżeli żeś mnie prosiła, bo tego wymaga sprawa Moja*” (Dz. 362); „*Jest to kapłan według Serca Mojego, miłe Mi są wysiłki jego(...) przez niego upodobało mi się rozgłaszać cześć do Miłosierdzia Mojego, a przez to dzieło miłosierdzia więcej dusz do Mnie się zbliży, aniżeli by on dzień i noc rozgrzeszał aż do końca życia swego, bo tak, pracowałby tylko do końca życia, a przez dzieło to pracował będzie do końca świata*” (Dz. 1256).

Michał Sopoćko – syn ziemi wileńskiej, kapłan archidiecezji wileńskiej, był docentem Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, profesorem Seminarium Duchownego w Wilnie a potem w Białymstoku. Był specjalistą z dziedziny pedagogiki, płodnym pisarzem, duszpasterzem walczącym o abstynencję w narodzie polskim, założycielem żeńskiego zgromadzenia zakonnego Sióstr Jezusa Miłosiernego, a nade wszystko niestrudzonym krzewicielem kultu Miłosierdzia Bożego. Ks. Sopoćko nadawał uzasadnienie

teologiczne treściom przekazywanym przez s. Faustynę w jej objawieniach prywatnych. Zgłębiał prawdę o Miłosierdziu Bożym zawartą w Piśmie św., w księgach liturgicznych, opublikował około 50 dzieł, m. in. czterotomową pracę „*Miłosierdzie Boże w dziełach Jego*”. Po przejściu na emeryturę kontynuował działalność duszpasterską.

Na drogę szczególnego apostołstwa Miłosierdzia wprowadził go sam Jezus Chrystus. W maju 1933 roku ks. Sopoćko został mianowany spowiednikiem domu zakonnego Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Wilnie. Prawie w tym samym czasie, po złożeniu wieczystych ślubów zakonnych, przybyła z Krakowa do Wilna siostra Faustyna. Siostra Faustyna broniła się przed podjęciem zadania, które stawiał przed nią Pan Jezus: „*W Starym Zakonie wysyłałem proroków do ludu z gromami. Dziś wysyłam Ciebie do całej ludzkości z moim Miłosierdziem*” (Dz 1588). Obawiała się, że przerasta ono jej siły. Wówczas otrzymała zapewnienie o pomocy Bożej i ludzkiej. Pan Jezus obiecał, że da jej pomoc widzialną na ziemi w osobie spowiednika (Dz. 362). Zanim doszło do ich spotkania, s. Faustyna widziała ks. Sopoćkę w swej wizji: „*Nim przyjechałam do Wilna, znałam go przez wewnętrzne widzenie. W pewnym dniu widziałam go w kaplicy naszej pomiędzy ołtarzem a konfesjonalem. Wtem usłyszałam głos w duszy: oto jest pomoc widzialna dla ciebie na ziemi. On ci dopomoże spełnić wolę Moją na ziemi*” (D. 53). Pan Jezus polecił s. Faustynie odstąpić przed nim całą swą duszę, swe życie wewnętrzne, objawienia, posłannictwo.

Początkowo ks. Sopoćko odniósł się bardzo nieufnie do wyznań s. Faustyny, mówiącej o widzeniach i poleceniach otrzymanych od Jezusa. Nawet nosił się z zamiarem rezygnacji z obowiązków spowiednika, aby pozbyć się kłopotliwej penitentki. Chcąc jednak mieć pewność, polecił przeprowadzić badania psychiatryczne, oraz dyskretnie zasięgnął opinii o niej u przełożonych. Ponieważ spowiedzi były długie, polecił s. Faustynie zapisywać wszystko, co dotyczyło jej duchowych przeżyć i wizji. Z biegiem czasu spowiednik nabrał pewności że s. Faustyna jest rzeczywiście narzędziem w ręku Boga. Zrozumiał, że on, jako jej

kierownik duchowy, winien realizować polecenia Jezusa. I poświęcił temu całe swe życie.

Przekonawszy się o prawdziwości objawień s. Faustyny, z całą charakterystyczną dla siebie energią i konsekwencją, nie zrażając się trudnościami, jakie początkowo stwarzały władze kościelne, ks. Sopoćko przystąpił do rozpowszechniania nowych form kultu Miłosierdzia Bożego. Wszystkie piętrzące się trudności przyjmował jako normalną próbę, przez którą musi przejść każde dzieło Boże. O związanych z trudnościami cierpieniach Sługi Bożego s. Faustyna pisze w wielu miejscach „*Dzienniczka*”. „*Za jego staraniem nowe światło zajaśnieje w Kościele Bożym dla pociechy dusz. Choć na razie dusza jego jest przepętlona goryczą...*” (Dz. 1390). S. Faustyna wiedziała, z jak wielkimi cierpieniami i przeciwnościami borykał się ks. Sopoćko głosząc Boże miłosierdzie i była świadoma tego, że szatan nieustannie będzie sprzeciwiał się temu dziełu: „*Ujrzałam spowiednika swego wewnątrz, jak wiele cierpieć będzie. Przyjaciele opuszczą cię, a wszyscy sprzeciwiać się będą i siły fizyczne zmniejszą się. Widziałam cię, jak grono winne, wybrane przez Pana i rzucone w prasę cierpień. (...) I widziałam, jakoby ci się sam Bóg sprzeciwiał i zapytałam się Pana, czemu tak z nim postępuje, że niejako by mu utrudniał, to co nakazuje. I powiedział Pan: tak postępuję z nim, na świadectwo, że dzieło to Moim jest.(...) Tyle koron będzie w koronie jego, ile dusz się zbawi przez dzieło to. **Nie za pomyslnością w pracy, ale za cierpieniem nagradzam**” (Dz. 90).*

Po śmierci s. Faustyny ks. M. Sopoćko nadal niestrudzenie szerzył kult Bożego Miłosierdzia. Był przygotowany przez s. Faustynę na różne trudności, jak również na to, że dzieło to będzie jakby całkowicie zniszczone. Rzeczywiście, tak się stało. Notyfikacją z 6 III 1959, Kongregacja Doktryny Wiary **zakazała** rozpowszechniania kultu Miłosierdzia Bożego w formach przekazanych przez s. Faustynę. Chociaż **zakaz ten niweczył praktycznie dzieło jego życia**, niemniej jednak ks. Sopoćko uważał, że decyzja taka przyczyniła się do oczyszczenia zewnętrznych form kultu Miłosierdzia Bożego, czego on sam nie mógłby do-

konać, oraz że zmusiła teologów do opracowania podstaw teologicznych tego nabożeństwa.

Ks. Sopoćko zmarł w dniu imienin s. Faustyny Kowalskiej, 15 II 1975 roku, nie doczekawszy się nowej notyfikacji z 1978, która odwołała zakaz z 1959 r. Proces beatyfikacyjny jest w toku. Grób Sługi Bożego znajduje się w kościele pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego w Białymstoku. Przy **ul. Poleskiej 42 w Białymstoku** znajduje się dom, w którym spędził ostatnie lata i zmarł ks. Michał, a obecnie mieści się Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego. Prosimy czcicieli Miłosierdzia Bożego o modlitwę w intencji rychłej beatyfikacji Sługi Bożego ks. Michała Sopoćki.

Akt poświęcenia Polski Miłosierdziu Bożemu

Boże Miłosierny – Stwórco Wszechświata – Boże Ojców naszych – Ojczyzna Przedwieczny! Spójrz okiem Miłosiernej Opatrzności Twojej na wyciągnięte błagalnym gestem ręce Twojego ludu polskiego. W poczuciu naszej nędzy – z nieograniczoną ufnością uciekamy się do Twego Miłosierdzia i prosimy o łaskę przebaczenia za grzechy naszego narodu. W tej chwili wpatrzeni oczyma dusz naszych w Twój święty Majestat, padamy na kolana, wyznając w pokorze, żeśmy prochem i nicością, a grzechy nasze bez liczby.

Za wszystkie łaski i dary Twoje, Boże Miłosierny, myśmy Ci zapłacili zdradą Twych świętych przykazań, zdeptaniem Przenajświętszej Krwi Jezusa Chrystusa.

Tak, Ojczyzna nasz, zgrzeszyliśmy i zawiniiliśmy! Ale ponieważ objawiłeś nam, o Boże, że Miłosierdzie Twoje nie zna granic, przeto wołamy z ufnością: Jezu Miłosierny, Zbawicielu nasz, Miłosierdzia... Miłosierdzia... Miłosierdzia, Miłosierdzia nad narodem naszym! W pokorze serca naszego Twemu sercu oddajemy na zawsze wszystkie polskie rodziny – młodzież polską – naszą ukochaną Ojczyznę. O dobry Panie Boże, Ojczyzna nasz, Jezu Chryste Odkupicielu i Bracie nasz, miej Miłosierdzie nad naszą Ojczyzną, naszą nędzą. Twego Miłosierdzia wzywamy, bo ono jest jedyną nadzieją naszą. Twemu miłosierdziu polecamy i poświęcamy nasz

biedny naród, skłócony nienawiścią Kaina i pychą szatana. Daj nam prośącym łaskę, byśmy zrozumieli swe posłannictwo w dziejach, byśmy poprawili się z grzechów, byśmy z całym przekonaniem i w duchu szczerości praktykowali Twoje i Kościoła Twego przykazania!

Daj moc ducha polskim rodzicom w misji rodzicielskiej i wychowawczej. Daj młodzieży polskiej całą głębię wiary naszych praojców. Dokonując tego aktu poświęcenia i oddania Twemu Miłosierdziu, wołam: Boże, daj Ojczyźnie naszej i światu całemu tak upragniony pokój – pokój w duszy i sercach – pokój między wszystkimi narodami.

O Jezu, w dzień przyjścia Twego nie bądź nam sędzią, ale Ojcem Miłosierdzia. (3 razy). Miłosierdzie Boże, ufamy Tobie! (3 razy) Jezu, ufam Tobie! (3 razy).

Ułożony przez siebie tekst Aktu poświęcenia Polski Miłosierdziu Bożemu ks. Michał Sopoćko osobiście darował tuż przed śmiercią swej bratanicy, s. Bernadecie Sopoćko, podczas jej odwiedzin w Białymstoku.

Wanda

Masmedia i magia

Środki masowego przekazu, tak zwane „media”, narodziły się by pozostawać w służbie informacji, kultury, rozrywki... Niestety, coraz częściej stają się kanałami, z których wypytywają przestania niebezpieczne i zatrujące duszę, psychikę i sumienie tych, którzy mniej lub bardziej świadomie, stają się odbiorcami tych przestępstw.

Ksiądz Gabriele Amorth opisuje przyczyny i skutki tego zjawiska, aby ukierunkować nas w stronę słusznego rozeznania w wierze.

We Włoszech 12 milionów osób uczęszcza do magów. Ostatnio wybuchł skandal w związku z aresztowaniem Wanna Marchi, której udawało się (za pomocą własnej, prywatnej stacji telewizyjnej), wyłudzać nawet setki milionów za sprzedawane przez nią oszustwa. Wiadomo, że najchętniej czyta się w gazetach rubrykę z horoskopem, że wielu ludzi, zbyt wielu, próbuje szczęścia w totolotku,

w innych quizach, do tego stopnia, że ludzie ci przestają pracować, w oczekiwaniu na uśmiech losu.

Co leży u podstaw tego zjawiska? O ile pewne formy tego zjawiska spowodowane są pragnieniem łatwego zarobku, w innych formach pragnienia dotyczą czego innego: chce się poznać przyszłość i wpływać na wolę i los innych ludzi; **często wybiera się drogę okultyzmu**, żeby mówić ze zmarłymi, z ciekawości, z zabobonu. A masmedia zawsze rozpowszechniały tego typu dociekania, uzależnione od przesądów, które przeradzają się w manie.

Lecz jeśli chcemy się w to zagłębiać, zwłaszcza jeśli chodzi o wszelkie formy magii i okultyzmu, **prawdziwą przyczyną jest brak wiary**: człowiek nie zwraca się już do Boga ani do tego, co go do Boga przybliża (modlitwa, sakramenty, kapłani), lecz zapatrzony jest w świat ezoteryki. **A przecież Pismo Święte**: ponad trzydzieści razy potępia magów i zaklinaczy. Jeden z najbardziej wymownych tekstów znajdujemy w Księdze Powtórzonego Prawa: „*Gdy wejdiesz do kraju, który ci daje Pan Bóg twój, (innymi słowy na terytorium pogańskie, wśród ludzi o mentalności pogańskiej), nie ucz się popełniania tych samych obrzydliwości jak tamte narody. Nie znajdzie się pośród ciebie nikt, kto by przeprowadzał przez ogień swego syna lub córkę, uprawiał wróżby, gusa, przepowiednie i czary, nikt, kto by uprawiał zaklęcia, pytał duchów i widma, zwracał się do umartych. Obrzydliwy jest bowiem dla Pana każdy, kto to czyni*“ (18, 9-12).

Zbyt wielu Włochów sądzi, że dobrze poradzą, jak na ludzi współczesnych i poinformowanych na bieżąco przystało, mówiąc: „*Jestem wierzący ale nie praktykujący*”. Albo depcząc przykazania Boże. Ewangelia jest jasna: „*Nie ten, kto mówi mi*” *Panie, Panie, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie*” (Mt 7,21). A **masmedia**, które **mogłyby mieć zdecydowanie pozytywny wpływ** jeśli chodzi o wyjaśnienie prawdziwych wartości, a także jeśli chodzi o obyczaje, w większości stają po stronie oddziaływania negatywnego, na szkodę człowieka.

Ks. Gabriele Amorth

Co Ty na to?

Dziękujemy, Jezu Zwycięzco

Drodzy przyjaciele, czciciele Matki Bożej! Zadaję sobie pytanie czy ktoś może stać niemy przed faktem zmartwychwstania Jezusa? Czy ktoś może opanować swoje uczucia, by nie wykrzyknąć: „*Dziękujemy Ci, zwycięzco! Jesteś naszym zbawieniem! W Tobie jest źródło życia, dzięki Twojej światłości możemy widzieć światło!*?”.

Jak w dzień Wielkanocy czuli się oprawcy Chrystusa? Co odczuwali? Czy byli w stanie chodzić po ziemi nie chowając się ze wstydu?

Przeciwnicy Jezusa bardzo się pomylili. Chcieli go zabić, a On w istocie stał się wiecznie żywy. Chcieli Go usunąć ze sceny, a w rzeczywistości On nadal odgrywa główną rolę w życiu ludzi na świecie. Chcieli Go wyśmiać i wykić jako króla żydowskiego, a naprawdę wywołali łzy w swoich oczach, a Jezus stał się Królem królestwa, które nie ma końca. Przeciwnicy chcieli przykuć ręce Jezusa, aby już nikomu więcej nie mógł pomóc. Ale przeliczyli się – **Jezus zmartwychwstał** i od tego czasu Jego ręce sięgają do wielu chorych i grzesznych, którym daje przebaczenie, Jego rękoma dzieli się Krew i Ciało zbawienia. Jego ręce od tego czasu wyciągnięte są do ubogich cierpiących i niewolników. Przeciwnicy chcieli przykuć nogi Jezusa, aby nie chodził już po ziemi. Ponownie się przeliczyli. Od tego czasu Jezus stał się pielgrzymem nawet w najbardziej odległych krajach, puka do drzwi i odwiedza rodziny i kraje... Świat jest pełen Jego obecności. On jest we wszystkich kościołach, sumieniach, ludzkich sercach. Chodzi po świecie dzięki swoim apostołom i ich następcom jest obecny w Komunii św. i sakramentach.

Co więcej przeciwnicy chcieli **przebić serce Jezusa** myśląc, w nadziei, że przestanie bić. Znowu pomyłka. Serce Jezusa od tego czasu bije w milionach ludzi, w niezliczonej liczbie ochrzczonych. Od tego czasu każdy grzesznik może oprzeć swoją głowę na sercu Jezusa i słuchać jego uderzeń mówiących o miłości i akceptacji. Przeciwnicy Jezusa chcieli zamknąć spragnione Jego usta pojąc Go goryczą żółciową. Ponownie im się nie udało. Dzisiaj dla ludzkości z tych ust

plynie zbawienne źródło słów o pokoju, życiu, przebaczeniu, miłości, zbawieniu. Do słuchania tych słów wzywa nas również Matka Boża w Medziugorju.

Na koniec oprawcy Zbawiciela, położyli Go w grobie myśląc, że to zakończy Jego historię. Ale tu zrodziła się historia nowego człowieka i odnowionego świata. W grobie pozostała śmierć, nieprzyjacielska nienawiść, a Jezus powstał do życia. Kamień został odsunięty, a wrota grobu stały się wrotami życia. Jakież paradoks. Dotychczas niepojęte staje się rzeczywistością. Dlatego znany franciszkanin o. Rufin Szilić woła: „*Grób Chrystusa przemienił się w łono matki, z którego rodzą się dzieci Boże*”. Dla naśladowców Chrystusa grób nie jest końcem, ale początkiem życia. **Krzyż nie jest drzewem śmierci, ale drzewem życia**.

Owoce Medziugorja

Wspólnota „Wieczernik”

Dzięki Opatrzności Bożej 25 marca 2002 r. minął rok od otwarcia w Giezkowie k. Koszalina pierwszego w Polsce Domu Wspólnoty „Wieczernik”- Domu Niepokalanej. Dzisiaj możemy dziękować Bogu za przejęcie od 18 marca drugiego Domu w okolicach Jastrzębia. Oficjalne otwarcie Domu nastąpi w czerwcu. Na temat powstania Wspólnoty, jej założeń, oraz możliwości i warunków wstąpienia do niej, pisaliśmy w numerach 158-160 „Echa”. Osoby zainteresowane odsyłamy do powyższych numerów. dzisiaj w Serwisie Rodzinnym przedstawiamy wypowiedź s. Elwiry.

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Komunikat z IX spotkania przewodników z 21.02.02 r. W ramionach Królowej Pokoju w Medziugorju na początku Wielkiego Postu, czasu łaski, modlitwy, pokuty, postu i nawrócenia odbyło się IX międzynarodowe spotkanie dla przewodników, osób prowadzących centra pokoju, grupy modlitewne pielgrzymkowe i charytatywne. Na spotkaniu, którego tematem było: „*Módlcie się, módlcie się, módlcie się...*” zebrało

się 170 uczestników z 15 krajów świata. Świadomi, że jako chrześcijanie jesteśmy wezwani, aby w pełni naśladować Chrystusa (Łk 5, 1-11) rozumiemy odpowiedzialność względem zadań we współczesnym, niekiedy bezbożnym świecie, które daje nam nasz Zbawiciel. Ludzie – każdy z nas – przez modlitwę mogą otwierać się na łaskę Bożą i w ten sposób nawiązać dialog ze Stwórcą świata (Mt 6, 7-15). Właśnie w Medjugorju ruch modlitewny jest swego rodzaju odnową Kościoła i odpowiedzią na Boże oddanie.

Matka Boża wytrwale wzywa nas do modlitwy sercem w intencji tego niespokojnego świata (orędzie 25 września 2001), który niszczone jest przez nienawiść i egoizm. Dlatego my, uczestnicy tych rekolekcji wzywamy do oddania się w modlitwie, gdyż jest to droga, która ludzi i każdego człowieka może doprowadzić do Chrystusa, który jest naszym pokojem. Odważnij, ze względu na obecność Matki Bożej w sanktuarium, Jej matczyną cierpliwość i miłość do nas, wzywamy każde ludzkie serce, aby rozpoznało głos Matki Bożej, który wzywa nas do modlitwy i nawrócenia. W czasie Wielkiego Postu szczególnie wzywamy do oddania, wyrzeczenia i postu jako formy spotkania Chrystusa w głodnych, spragnionych i cierpiących w więzieniu...(Mt 25, 31-46).

Z tego spotkania, które odbyło się w duchu modlitwy, i z miejsca, które stało się znakiem spotkania i modlitwy całego świata wzywamy do modlitwy o jedność Kościoła, pokój na świecie i nawrócenie grzeszników. Posłuszni orędziom Matki Bożej pragniemy, aby Jej głos zamieszkał w każdym sercu i spróbujemy przenieść Jej szkołę modlitwy do naszych wspólnot parafialnych i rodzin. Choć zgromadziliśmy się tu przybywając z różnych krajów świata, modlitwa połączyła nas w jedną rodzinę. Niech te owocne znaki będą odpowiedzią dla współczesnej, podzielonej ludzkości.

Uczestnicy

II międzynarodowe rekolekcje dla par małżeńskich na temat: „*Obudźcie miłość w waszych rodzinach*” odbyły się w dniach od 28.02 – 03.03.02r. Na spotkaniu zebrało się 40 par małżeńskich z 9 krajów.

Uczestników powitał proboszcz o. Branko Radosz OFM, rekolekcje prowadził o. Ljubo Kurtović OFM, a wy-

kładowcami byli o. Jozo Zovko OFM, o. Mate Dragičević OFM, o. Milan Lonczar OFM i o. Branimir Musa OFM, którzy mówili na temat modlitwy, wiary, dialogu i wierności. Świadcetwo o orędziach Matki Bożej dla rodziny dała wizjonerka Mirjana Dragičević-Soldo. Pary małżeńskie uczestniczyły w modlitwach wieczornych w kościele oraz wspólnie pielgrzymowały na Górę Objawień i Kriševac. Odbyły się również dwa szczególne spotkania z ojcem prowadzącym rekolekcje, podczas których współmałżonkowie mogli wyrazić swoje trudności, radości, pragnienia, potrzeby, jak i podziękować za otrzymane łaski. W ostatnim dniu rekolekcji podczas adoracji Najświętszego Sakramentu odnowili swoją przysięgę małżeńską i powierzyli swoją wspólnotę Jezusowi.

Coroczne objawienie Mirjany Soldo – 18. marca 2002 r. Kilka tysięcy wiernych zgromadziło się na modlitwie różańcowej, która rozpoczęła się o 8.45 we Wspólnocie *Cenacolo*. Objawienie zaczęło się o 9: 27 i trwało do 9: 34. Matka Boża przekazała orędzie podane na str. 1.

Kiedy widzisz Matkę Bożą widzisz raj

„Tamtego popołudnia 24 czerwca 1981r. byłam pierwszą, razem z moją przyjaciółką Ivanka, która zobaczyła na górze Matkę Bożą. Do tego czasu nigdy nie słyszałam o objawieniach maryjnych na ziemi”.

ności pośród ludzi. W wywiadzie dla dziennika „*Glas Mira*” Mirjana opowiada nie tylko o faktach, ale też o uczuciach, jakie towarzyszyły jej podczas tych lat życia z Maryją.

Początek. Kiedy Ivanka powiedziała mi, że to Gospa była na Podbrdo nawet nie spojrzałam. Pomyślałam, że to absolutnie niemożliwe. Odpowiedziałam tylko ironicznie: „*tak, Matka Boża nie ma nic lepszego do roboty, tylko przychodzić do mnie i do Ciebie!*” Zeszłam z góry, ale potem coś mi mówiło, że bym wróciła do Ivanki. Znalazłam ją na tym samym miejscu, co przedtem. „*Popatrz, proszę cię!*” – poprosiła Ivanka. Kiedy obróciłam się ujrzałam Niewiastę ubraną w szarą suknię z Dzieckiem w ramionach. Nie potrafię określić tego co odczułam: szczęście, radość, albo też strach. Nie wiedziałam czy żyję, czy umarłam, czy po prostu jestem przerażona. Wszystkiego tego po trochu. Nie mogłam nic innego zrobić, tylko patrzeć.

Wówczas doszedł do nas Ivan, później Vicka. Kiedy wróciłam do domu zaraz powiedziałam mojej babci, że widziałam Matkę Bożą, ale naturalnie odpowiedź była sceptyczna: „*weź koronkę i odmów różaniec i zostaw Matkę Bożą w niebie, gdzie jest Jej miejsce!*” Nie mogłam spać tamtej nocy, próbowałam uspokoić się odmawiając różaniec.

Następnego dnia „*poczułam*”, że muszę znów udać się na to samo miejsce i zastałam tam również innych. Był 25. Kiedy zobaczyliśmy Niepokalaną zbliżyliśmy się do Niej pierwszy raz. W ten sposób zaczęły się nasze codzienne objawienia.

Radość z każdego spotkania. Nie mieliśmy żadnej wątpliwości; ta Pani była prawdziwą Dziewicą Maryją, bowiem, gdy widzisz Najświętszą Maryję Pannę widzisz raj! Nie tylko Ją widzisz, ale czujesz w sercu. Czujesz, że twoja Matka jest z tobą.

Było tak jakby się żyło w innym świecie. Nie obchodziło mnie czy inni uwierzyli nam, czy nie. Żyłam jedynie oczekiwaniem chwili, w której Ją zobaczę. **Dlaczego miałabym kłamać?** Z drugiej strony w owym czasie bynajmniej nie było przyjemnie być widzącą!

Podczas tych wszystkich lat Matka Boża pozostawała zawsze taka sama, ale piękności jaką promieniuje nie sposób

Jest to wielka i głęboka historia, którą widząca **Mirjana Dragicević-Soldo**, przeżywa już ponad 20 lat, to jest od kiedy Niepokalana Maryja wybrała ją na świadka swej miłości i swojej obec-

opisać. Kilka sekund przed Jej przybyciem odczuwam miłość i piękno tak intensywnie, że pęka mi serce.

Ja jednak nigdy nie czułam się lepsza od innych jedynie z powodu widzenia Matki Bożej. Dla Niej nie istnieją dzieci uprzywilejowane, wszyscy jesteśmy tacy sami. To jest to czego mnie nauczyła. Posłużyła się tylko mną, abym przekazała Jej orędzia. Nigdy nie prosiłam Jej o nic dla siebie, nawet wówczas, kiedy pragnęłam czegoś w życiu; rzeczywiście wiedziałam, że odpowiedziałaby mi jak wszystkim innym: „*ukłęknij, módl się, pość, a to otrzymasz*”.

Misja. Każdy z nas widzących otrzymał specjalną misję. Z przekazaniem 10. tajemnicy skończyły się moje codzienne objawienia. Przyjmuję jednak „*oficjalnie*” wizytę Gospy 18 marca. Jest to dzień moich urodzin, ale nie dlatego Gospa wybrała go jako dzień spotkania się ze mną. Powód tego wyboru zrozumie się w przyszłości (często wspominając żartuję, że w tym dniu Matka Najświętsza nigdy nie złożyła mi życzeń!).

Poza tym Matka Boża objawia mi się każdego 2. dnia miesiąca, jest to dzień, w którym wypełniam razem z Nią moją misję: modlitwę za tych, którzy nie wierzą. Zło, które zdarza się na świecie jest konsekwencją tej niewiary. Modlić się za niewierzących znaczy zatem modlić się o naszą przyszłość.

Najświętsza Dziewica wiele razy zapewniała, że kto wchodzi w komunię z Nią może zmienić „*niewierzących*” (choć Matka Boża nigdy nie używa tego określenia, mówi natomiast za tych „*którzy nie poznali jeszcze miłości Boga*”). Możemy to realizować nie tylko przez modlitwę, również przykładem. Maryja pragnie byśmy mówili naszym życiem w taki sposób, aby inni zobaczyli w nas Boga.

Często Matka Najświętsza objawia mi się smutna, zmartwiona właśnie z powodu tych dzieci, które nie zaznały jeszcze miłości Ojca. Ona naprawdę jest naszą Matką i jako Matka chciałaby, aby wszystkie Jej dzieci znalazły szczęście w życiu. Pozostaje nam tylko modlić się w Jej intencjach. Jednak przedtem powinniśmy odczuwać miłość ku naszym braciom dalekim od wiary, unikając jakiegokolwiek krytyki i sądu. W ten sposób będziemy się modlić także za nas i osuszmy łzy, które Maryja wylewa z powodu tych swoich oddalonych dzieci.

Pokój owocem miłości i modlitwy

Było to 31 stycznia 1989r. – mówi Jelena Vasilij, kiedy Matka Boża zwracając się do grupy modlitewnej powiedziała:



„Drogie dzieci moje, pragnę, aby każdy wasz nowy krok ku Bogu był miłością, modlitwą i pokojem. Kochane dzieci, jeżeli nie będziecie się modlić nie będziecie mogli znaleźć miłości i pokoju, i wszystkiego tego, co Bóg pragnie wam dać...”

Jest to proste orędzie, pozornie jasne, a jednak wyraża podstawowe zasady naszej drogi ku Bogu.

Od naszej odpowiedzi zależeć będzie pokój na świecie.

Kiedy ktoś zapytał św. Ignacego jakby zareagował, gdyby jego zakon został skasowany, odpowiedział, że aby przezwyciężyć taki stres „wystarczyłaby mu jedna godzina modlitwy”. Nie tylko on, ale każdy kto się modli, ma swój sposób na doświadczanie pokoju jako owocu modlitwy.

W modlitwie, albo lepiej w spotkaniu z Bogiem, **kiedy człowiek ponownie napełnia się Bogiem jego niespokojne serce znajduje odpoczynek.** Człowiek niespokojny przeciwnie, jest człowiekiem rozproszonym we własnej uczuciowości.

Ogień z natury płonie ku górze. W analogiczny sposób również pragnienie człowieka zmierza ku górze. Jedynie zachowując tę regułę (dążenia ku górze) do czego człowiek został przeznaczony przez więź Miłości, znajdzie on swój pokój.

Człowiek niespokojny jest natomiast człowiekiem rozczepionym we własnej uczuciowości, niezdolnym do uporządkowania własnych uczuć, które zamiast zmierzać ku górze spadają w dół. Chodzi o osobę niedojrzałą duchowo, której często brak pokoju; jak łódź stale tonąca, zagrożona wiatrami, przytłumami i odpływami morza, które nieustannie nią miotają. Łódź, w której można, by powiedzieć, że Chrystus jeszcze śpi. Nie chciałabym, aby takie rozumowanie spowodowało błędne wyobrażenia i pozwoliło myśleć, iż chce się potępić jakikolwiek typ ziemskiego uczucia, usprawiedliwiając tylko ów zwrot ku Bogu. Musimy trzymać się z dala od takiego myślenia, bo-

wiem sam Pan nakazuje nam kochać bliźniego – jest to przykazanie a nie wybór, ale zawsze w kontekście Bożej miłości, pozwalającej sądzić, że ludzkie szczęście jest niedoskonałe, a więc niezdolne do całkowitego zaspokojenia serca człowieka. Z tej perspektywy możemy więc wnioskować, że **niespokojne serce znajduje odpoczynek jedynie w Bogu.**

W naszym poszukiwaniu pokoju spotykamy inny typ błędu, którego należy absolutnie unikać. Dzieje się to wtedy, gdy z pokoju robimy „*absolut*”. W przeszłości funkcjonowała powszechna mistyka zwana kwietyzmem, w której człowiek w poszukiwaniu pokoju używał wszystkich sił i, w pewnym sensie stawiał Boga na drugim miejscu. Pan stawał się narzędziem do osiągnięcia pokoju. A tymczasem Jezus mówi nam: „*Przyszędłem przynieść wojnę, nie pokój*”.

Pokój, do którego Jezus się odnosi jest fałszywym typem pokoju; pokojem, który pragnie się osiągnąć bez cierpienia, bez umierania samemu sobie. Pokój, który sprawia, że popadamy w pełnię naszego egoizmu i naszych lęków, które z kolei mogą wywołać w nas rodzaj duchowej ucieczki, zamaskowanej pozornym stanem pokoju.

Pokój jest zawsze owocem czegoś: owocem obecności Ducha Świętego, ale również owocem naszych dobrych uczynków. Zwykle mówi się, iż ma się spokojne sumienie po spełnieniu dobrych uczynków. Mówiąc mistycznie chodzi o odpoczynek duszy, owoc dokonania dobra. Bywa dusza, która opiera się złym uczynom, a więc jest wolna od grzechu.

W czynieniu dobra naśladuje swego Stwórcę, który po dokonaniu dzieła stworzenia – rzeczy dobrej w Jego oczach – siódmego dnia odpoczywa. Konkludując możemy przeto powiedzieć, że pokój bez realizacji dobra staje się rodzajem pozornego pokoju, ale jest również prawdą, iż chrześcijanin w poszukiwaniu pokoju przeżywa rodzaj paradoksu, ponieważ musi spoglądać na swój krzyż, z którego nadejdzie dla niego pokój.

Miłosierdzie Boże jest źródłem wszelkiego naszego pokoju. Człowiek wraz ze swoim upadkiem traci poczucie sprawiedliwości i zdolność ustanowienia pokoju na ziemi. Jedynie dzięki interwencji Łaski, która jest nowym porządkiem stworzenia, możliwy jest pokój na ziemi. Ufni, powinniśmy szukać pokoju w przebaczeniu Ojca, to znaczy w sakramencie pojednania, największym źródle pokoju.

O tę łaskę prosimy Królową Pokoju, która już od ponad dwudziestu lat uczy nas, że pokój jest **wydarzeniem osobistym mającym miejsce między Bogiem a człowiekiem**. Jest faktem „najbardziej osobistym”, dlatego powinien wypływać z serca człowieka, który z kolei przeleje go na rodzinę. Z rodziny rozjedzie się na cały świat.

Słaba wiara czyni nas słabymi

W świecie, w którym, jak się wydaje, zachwiana została jego równowaga naturalna, w którym przygniata nas ciężar hedonistycznej i egoistycznej mentalności, opierającej się na pozorach i na handlu, nietrudno poczuć się zagubionym i doświadczyć, że nasze punkty odniesienia tak naprawdę przestały nimi być, poczynając od wiary.
O. Tomislav Vlasić pomaga nam zastanowić się nad odpowiedzią, której powinniśmy udzielić jako chrześcijanie.

Jest to czas, w którym doświadczamy całej naszej kruchości, całej naszej słabości. Często odczuwamy, że zwyciężają silniejsi od nas, wydaje się nam, że wpadliśmy w sieć, z której nie potrafimy się wyplątać. A jednak modlimy się... Masze modlitwy mogą być wołaniem: *Boże, gdzie jesteś? Dlaczego nie spieszysz nam z pomocą? Dlaczego nas nie wysłuchujesz?*

Apostołowie, kiedy było im trudno, powiedzieli do Jezusa: *“Panie, przymnóż nam wiary!”* Ale nauczyciel nie spełnił ich prośby: *“Gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy, powiedzielibyście tej morwie: wyrwij się z korzeniem i przesadz się w morze, a byłaby wam posłuszna”* (Łk 17, 6). Jak brzmi w naszym sercu ta odpowiedź Jezusa? Sądzę, że wszyscy chcieliby mieć wiarę tak mocną, która góry przenosi, która każe przesadzić się morwie: wiarę, która mogłaby przenosić góry naszych problemów.

W tym miejscu możemy zrozumieć głęboki sens odpowiedzi Jezusa. Człowiek egoistyczny chciałby wiary natychmiastowej, w pewnym sensie, wiary posiadającej magiczną moc: chciałby używać wiary dla swoich *“rytuałów”*, zmieniając modlitwę w formułę magiczną, o takiej mocy, która pozwoliłaby mu samemu rządzić światem, ustalać porządek świata według jego upodobań. Ale co by się stało, gdyby Bóg każdemu człowiekowi

dał siłę, o którą człowiek prosi? Nastąpiłby straszliwy chaos, rozpełtałyby się niekończąca się wojna, mało tego, byłaby to natychmiastowa wojna, która zniszczyłaby wszystko i wszystkich.

“Oto zginie ten, co jest ducha nieprawego, a sprawiedliwy żyć będzie dzięki swej wierności” (Ha 2,4). Jaka jest dusza człowieka sprawiedliwego? Jest to dusza, która pragnie wejść w harmonię z Bogiem, jest to dusza, która nie przywiązuje się do niczego, do niczego poza Bogiem. Przywiązanie do czegoś, co nam się podoba, do sympatycznej osoby, do kogoś kto ma władzę, poza Bogiem – to bałwochwalstwo (idolatria). Lecząc bałwochwalstwo w naszym wnętrzu pokazuje upadek i chaos, które przychodzą po tym jak pokłonimy się złu, jakiemuś bożkowi...

A sprawiedliwy żyć będzie dzięki swej wierności... Wiara to głęboka więź z Bogiem. Wiara to wierność miłości Bożej. Wiara to uwielbienie Boga, a nie bożka. Wiara jest światłem, które pozwala nam zrozumieć, że wszystko jest w rękach Boga. Wiara jest owym światłem, które pozwala nam powierzyć Bogu również naszą głębię, tajemnicze sprawy naszego życia jak również wszystko co nas otacza. Wiara daje nam światło pozwalające zawierzyć Bogu możliwych tego świata i oddać pod Jego panowanie wszystko co jest na ziemi.

W tej wierze odradza się nasza dusza i wznosi się ku Bogu. Bóg nie daje nam swej odpowiedzi, dopóki dopóki dusza nie zakwitnie, nie wniesie się ku Bogu i nie spełnia Bożego planu. Czasami prorocy cierpieli, gdyż czuli się opuszczeni przez Boga. Jezus również cierpiał: *“Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?”* zawołał z krzyża. Ale dlaczego tak się dzieje? Tylko dla naszego dobra, aby nasza wiara mogła wyjść poza naszą logikę, nasze przewidywania, nasze ograniczenia, także fizyczne. Aby mogła przekroczyć nawet granicę życia i śmierci, aby wejść w harmonię z Bogiem, tak aby nie było żadnej bariery pomiędzy naszą duszą a Bogiem.

Dopóki nie wzniesiemy się całkowicie ku Bogu, w naszym wnętrzu pozostaje miejsce na niepokój i zmartwienie. W naszym wnętrzu wre wojna, oskarżanie siebie samego, oskarżanie innych, skłonność wiązania się z ludźmi wpływowymi nawet jeśli są fałszy-

wi, do wiązania się z innymi osobami, po to tylko, aby przez krótką chwilę doznawać radości, aby coś uzyskać... A to zawsze prowadzi nas do klęski.

Dlaczego w osobie, która się modli, nawet od dłuższego czasu, tkwi jeszcze tyle negatywnych uczuć? Z pewnością dlatego, że jeszcze nie wzniosła się ku Bogu, ponieważ szuka czegoś dla siebie samej; ponieważ szuka nieodpowiednich sojuszników, ponieważ nosi w sobie zemstę, bunt. Jesteśmy wysłuchiwani kiedy wnosimy się ku Bogu, gdzie osiągamy pełnię, a jednocześnie, stajemy się doskonałymi narzędziami działania Bożego. A im więcej jest sprawiedliwych, im więcej osób, które dochowują wierności Bogu, otwartych w swym wnętrzu na Jego Łaskę, która ożywia duszę, tym bardziej rozprzestrzenia się pokój na świecie.

Nasza słaba wiara sprawia, że jesteśmy ludźmi słabego charakteru. Czyni nas kruchymi, bezsilnymi, bez odwagi, przygniecionymi, dlatego nasza modlitwa jest słaba. Św. Paweł pisze w liście do Tymoteusza: *“Przypominam ci, abyś rozpałił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie od narodzięcia moich rąk”* (2 Tm 1,6). Jaki dar Boży mamy w sobie? Zwycięstwo nad złem, nad śmiercią, działa w nas Duch Święty, który wskrzesił z martwych Jezusa! Czy jesteśmy świadomi ogromu tych łask? Kiedy się modlimy, czy jesteśmy w stanie dostrzec ową moc? Po każdej modlitwie powinniśmy być pogodni, nosić w sobie uczucie przebaczenia, wewnętrznie wolni. Jeśli tak się nie dzieje, nie otworzyliśmy się, nadal jesteśmy przywiązani do pewnych rzeczy, do pewnych obrazów, do pewnych osób, jak do ołowianego ciężaru, który nas przygniata. *“Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości oraz trzeźwego myślenia”* (2 Tm 1,7).

Św. Paweł posyła swego ucznia z misją: *“Nie wstydź się zatem świadectwa Pana naszego ani mnie, Jego więźnia, lecz weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii mocą Bożą!”* (2 Tm 1, 8). **Weź udział w trudach i przeciwnościach.** Co to znaczy? **To znaczy, że nie należy bać się cierpienia!** Niech nie złamie cię cierpienie! Trzeba stać się czoła prowokacjom, próbom życia... Ty masz w sobie moc pozwalającą przeciwstawić się próbom, prze-

zwyciężyć zło, dlaczego się zamknąłeś? Dlaczego jesteś ocięzany? Dlaczego powala cię zmartwienie, wstyd, napięcie? Okaż moc Bożą, która jest w tobie obecna!

Kiedy Pan Jezus poucza apostołów proszących Go o wiarę, nie daje im odpowiedzi przy użyciu czarodziej-skiej różdżki, nie daje im wiary, lecz zaprasza ich do wzrastania, by wnieśli się ku Bogu, by odrzucili zło, by rozbudzili się od środka i by weszli w harmonię z Bogiem. Nasze czasy pełne głębokich pytań ważnych dla całej ludzkości nie znajdują rozwiązania przy użyciu siły, broni, polityki czy jakichś ludzkich środków, lecz tylko i wyłącznie dzięki naszej odpowiedzi na Boże wezwanie. **Niechaj ten czas wielkich prowokacji stanie się pobudką do działania dla nas wszystkich**, zaproszeniem do modlitwy, a przez modlitwę do wzniesienia się ku Bogu, z wiarą, abyśmy mogli osiągnąć pokój w nas samych a następnie obdarzać świat pokojem, pokojem Bożym.

Serwis Rodzinny

Z okazji otwarcia Domu Niepokalanej s. Elvira Petrozzi, założycielka Wspólnoty „Wieczernik”, gościła również w Krakowie. Oto fragmenty jej wystąpienia u oo. Franciszkanów.

Życ miłością

Bardzo chętnie przyjął to zaproszenie – zrobiłam to ze względu na odpowiedzialność, którą każdy z nas powinien czuć w stosunku do młodzieży. Problemy młodych ludzi z całego świata mówią nam o złej kondycji rodziny. Fakt, że na ulicach grasują przestępcy i złodzieje, że ciągle słyszy się o strzelaninach, prowokuje społeczeństwo do dyskusji na ten temat. To właśnie narkomani zostają uznani za niewygodnych, za tych, którzy przeszkadzają i zagrażają społeczeństwu. Musimy jednak zapamiętać coś bardzo ważnego. Nikt nie rodzi się narkomanem! Kiedy przychodzimy na świat, **wszyscy jesteśmy tak samo niewinni i czysti**. Człowiek dopiero później może stać się narkomanem, a staje się nim w określonych warunkach, w konkretnej rodzinie, w konkretnej społeczności. Z całą odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że to my jeste-

śmy współodpowiedzialni za obecną sytuację. Musimy przyznać się do popełnionych błędów. Kto mówi, że jest bez winy, okłamuje samego siebie.

Wszyscy potrzebujemy miłości; jej brak rodzi ogromną pustkę, którą obecnie najmocniej odczuwają młodzi ludzie. Są oni zagubieni i po omacku szukają sposobu na życie. My odkryliśmy prawdę, która mówi, że podstawą życia jest miłość – miłość wymagająca, trudna, ale prawdziwa. **Życie miłością – to nasza terapia!** Nie jest ona przeznaczona jedynie dla narkomanów, ale dla nas wszystkich, gdyż nasza terapia jest sposobem na życie. Życie jest bezcenne, dlatego ogromnie ważne jest zaangażowanie w jego ochronę. Ono zawsze powinno być stawiane ponad rzeczy materialne – w centrum osoby ludzkiej. **Młodzi poszukują smaku życia**, którego trudno teraz doświadczyć. Powinniśmy zainteresować się życiem, ludźmi, którzy są obok nas: dziećmi i starszymi, dobrymi i złymi, inteligentnymi i mniej zdolnymi, biednymi i bogatymi. Życie potrzebuje komunikacji – komunikujemy się poprzez dialog, zaufanie, szacunek dla drugiej osoby, poprzez to, że przestajemy myśleć wyłącznie o sobie i zaczynamy zauważać wokół siebie innych.

W obecnych czasach młodzi nie znają swoich korzeni. Dzieci dorastają, nie znając życia i korzeni rodzinnych. Dzisiejsza młodzież nie wie czym jest rodzina! Jest to jeden z powodów sięgania po narkotyki. Tak rodzi się uzależnienie. Jednak nie chodzi wyłącznie o sam proszek, lecz o coś, **co sięga głębi istoty ludzkiej**; chodzi o smutek, samotność, pustkę. Bo to są główne przyczyny narkomanii i wszelkich uzależnień. Powinniśmy raczej tym stanom zapobiegać niż leczyć ich skutki. Jest rzeczą niezbędną, aby młodzi mogli widzieć kochających i szanujących się wzajemnie rodziców. Rodzice powinni wychowywać dzieci do miłości, bezinteresowności, przebaczenia, dobra – jednym słowem – do życia. **Narkoman nigdy nie rodzi się narkomanem, ale staje się nim dopiero później**. Narkomani to nie tylko chłopcy z ulicy. Nie! To często dzieci ważnych osobistości, które wstydzą się swoich dzieci – narkomanów i za wszelką cenę starają się ukryć ten fakt, w obawie przed utratą stanowiska czy statusu społecznego. Narkomania jest jeszcze tajemnicą. **Jest to tajemnica samotności, tajemnica głębokiej pustki**. Nikt z nas

nie mógł powstrzymać lawiny zła, która prowadzi do narkomanii. Młodzież także upadła pod ciężarem tego zniewolenia. Powinniśmy być przynajmniej na tyle uczciwi, by zastanowić się nad tym dramatem. Ze wszystkich stron świata młodzież krzyczy, że całe współczesne społeczeństwo jest zatrute. Dziś odczytujemy to jako prorocstwo, znak naszych czasów. Młodzi wskazali nam te problemy, dzięki młodym ujrzały one światło dzienne. Co to są za problemy? Narkomani kradną, napadają, włamują się, a więc jednym słowem, przeszkadzają! Wyobraźcie sobie, że we Włoszech i w wielu innych krajach są ludzie, którzy chcą zalegalizować narkotyki. Niektórzy rządzący twierdzą, że dzięki temu uda im się ochronić większość społeczeństwa przed narkomanią. Mówię wam, że **to absurd, by społeczeństwo głosiło i opowiadało się za śmiercią**, schizofrenią, chorobą psychiczną swoich dzieci. Musimy uświadomić sobie, że narkotyki to potworne zło. Pojawiają się już jednak młodzi, którzy zaczynają przeciw temu protestować, którzy nie chcą narkotyków. **Społeczeństwo, które umożliwia łatwy dostęp do narkotyków, samo skazuje się na śmierć**.

Idea założenia naszej Wspólnoty narodziła się w obliczu złego, pełnego przemocy, poranionego społeczeństwa. Każdy z nas reaguje w określony sposób i różnie radzi sobie z pojawiającymi się trudnościami. Czasami udaje nam się je rozwiązać, jednak zdarza się, że uciekamy od problemu w różnego rodzaju używki. Młoda osoba jest naiwna, wstydliwa. Młodzi przeżywają rozmaite stany, z którymi nie dają sobie rady. Jest to młodzież z naszych rodzin. Jak mamy zareagować? Przede wszystkim powinniśmy przyznać, że to my narodziliśmy się pierwsi, że to my mamy większe doświadczenie i powinniśmy przeprosić, że nie potrafimy zrozumieć młodych ani im pomóc. Dziś, niestety, nie ma oświeconych, wiarygodnych autorytetów. Brakuje nam wzorów do naśladowania, poważnych przykładów propozycji na życie. Dziś dorośli są niezależni, wyzwoleni, często bez kultury, łatwo zarabiają pieniądze. Brakuje im jednego: prawdziwej wolności!

Naszą działalność zaczęliśmy we Włoszech od jednego domu – sądziłam że przyjmę 50 osób i na tym się skończy. Zdałam sobie sprawę, że nasza Wspólnota jest najbardziej wymagająca na świe-

cie – gdy ktoś do niej wstępuje, musi być gotowy na wiele wyrzeczeń. Tymczasem otworzyliśmy już 34 domy na całym świecie, teraz – także i w Polsce! Ponad 50 młodych Polaków przebywa w takich domach we Włoszech i w Chorwacji. W naszych Wspólnotach mamy przedstawicieli ok. 16. narodowości. **Łączy ich jedno: wspólne cierpienie** – piekło, jakie przeżyli, biorąc narkotyki. Żeby utrzymać tak wielką rodzinę, która wciąż się rozrasta, potrzebne są siły nadprzyrodzone. Nasza terapia to uzdrowienie, które może przyjść tylko poprzez osobiste spotkanie z Jezusem, jedynym Zbawicielem każdego człowieka. Ja proponuję, by żyć chrześcijańskim życiem – prosto, bo w życiu chrześcijańskim żyje się krzyżem. **Nasza młodzież powinna nauczyć się cierpieć uczciwie i z miłością.** Jedynym skutecznym środkiem, by temu wszystkiemu podoleć, jest modlitwa, życie Słowem Bożym.

Dzisiaj młody człowiek już nie wie, kim jest – dlaczego ma się uczyć, pracować, dobrze postępować. Gdy widzi, że ojciec jest uzależniony (narkotykiem ojca jest praca), a mama jest ciągle smutna, bo musi pełnić funkcję ojca i matki – **pyta dlaczego tak się dzieje?** Młodzi nie chcą, by ich przyszłość wyglądała tak, jak życie ich rodziców. Musimy pamiętać, że oni nie są tacy jak my. Są zupełnie innym pokoleniem. Młodzież powie nam dziś, że bardzo ważne jest, by się rozwijać, by budować swoje wnętrza. We Wspólnocie uczymy chłopców, jak należy pracować, uczyć się, modlić, w jaki sposób rozmawiać i przeżywać przyjaźń. Dzisiejsza młodzież jest znudzona, pusta, nie ma ideałów, gubi się. Dlatego rola rodziców jest tak bardzo ważna. Żadna instytucja ich nie zastąpi. Rodzice nie są tylko po to, by dać dzieciom jeść, pić czy zapewnić im dach nad głową. Dzieci potrzebują czegoś znacznie więcej – **wychowania do odpowiedzialności.**

Życie pochodzi od Boga, a nie tylko od rodziców. Jeśli chcemy ratować życie innych, musimy poświęcić swoje. Kiedy rozmawiamy z rodzicami, w pierwszej kolejności prosimy ich o współpracę. Rodzina musi dowiedzieć się, jak powinny wyglądać prawidłowe relacje z dziećmi, dlatego tak bardzo zależy nam na zaangażowaniu rodziców. Jeśli oni zrozumieją, że popełniali błędy w wychowaniu i będą pragnęli je naprawić, jeśli zaakceptują całą drogę, jaką ich dziecko ma przejść, wraz z wszystkimi wyrze-

ceniami i zakazami, to już osiągnęliśmy sukces. Można zaryzykować stwierdzenie, że ich dziecko jest już w połowie ocalone. To początek powolnej, trudnej, wyboistej, ale pewnej drogi!

Odejść w pokoju

Trzecie rekolekcje dla dzieci Królowej Pokoju z Polski z o. Jozo Zovko!

Zebrała nas, z całej Polski, nasza Matka. Autokar wypełniony do ostatniego miejsca, razem 49 osób, wyruszył z Krakowa. Od momentu pierwszego spotkania atmosfera życzliwości, pokoju i radości. Moją uwagę zwrócił niezwykle uporządkowany język w naszych rozmowach. Po prostu nie rozmawiamy już o sprawach nijakich. A to oznacza, że wyrastamy z naszych małości a rośniemy i przemieniamy się dzięki kroczeniu drogą wskazaną nam przez Matkę. To wspaniałe! Przypomniałam sobie atmosferę w poprzednich wyjazdach, a także siebie jadącą pierwszy raz do Medziugorja. Jak wielkie rzeczy uczyniła ze mną i całą moją rodziną nasza Matka. Powinnam tu przykłęknąć w akcie wdzięczności.

Zwyczajem grup prowadzonych przez Ewę (jechałam z nią pierwszy raz) jest przedstawianie się, aby patrzeć na siebie pełniej. Udało się to wszystkim doskonale. Zręczność słów i ich ilość były następnym dowodem mówiącym o głębokiej przemianie. Zwracanie się do siebie po imieniu lub słowem siostrzo, bracie czyniło z nas w bardzo prosty sposób dzieci Królowej Pokoju. Najbardziej zdumiona byłam ilością odbytych pielgrzymek. Sama pielgrzymowałam po raz szósty. I co słyszę: 14,12,10 itd. Zdumienie i radość, że inwestujemy w duszę swą, że zaczynamy wychodzić z osamotnienia w przeżywaniu wiary, że tak bardzo potrzebujemy Boga!

Medziugorje! Zawsze odczuwam, że jest mi tu bardzo dobrze. Nocne przejazdy dały nam możliwość dłuższego tu przebywania. W piątek spotkanie z Vicką i Droga Krzyżowa, w sobotę obecność w czasie objawienia Matki Bożej Mirjanie oraz modlitwa różańcowa na Podbrdo. Po raz pierwszy uczestniczyłam w spotkaniu w czasie objawienia Matki Bożej. To tylko w takim miejscu bardzo mocny śpiew ptaków słyszalny jest ponad gwarem ludzi. One tam wręcz wrzeszczą z radości a cichną, gdy mówi Królowa Pokoju. Kocham tę głębię ciszy, bardzo głęboką głębię. Kocham pokój i to ten, który

jest darem Boga i niesamowity zapach, który czuję w sposób szczególnie w tym miejscu.

Kiedy wyjeżdżałam z Medziugorja pierwszy raz (a było to w 1995r.), poprosiłam Królową Pokoju, aby zechciała tu przyciągnąć całą moją rodzinę. Stało się tak i to już w następnym roku. Każdy z moich domowników pielgrzymował tam kilkakrotnie. Poprzez dawanie świadectwa na katechezach przed młodzieżą byliśmy świadkami cudów Maryi, świadczących o Jej prawdziwej miłości. Dzięki temu pielgrzymowała do Królowej Pokoju wielu mieszkańców mojego miasta. Opuszczając to miejsce wiem, że tu wrócę.

W niedzielne popołudnie jesteśmy już z ojcem Jozo. Pytanie pierwsze dotyczy mnie samej. **Po co tu jestem?** Wiem, po co. Ojciec tłumaczy na podstawie spotkania Jezusa z bogatym młodzieńcem. On do końca nie przyjął rady danej mu przez Jezusa. A czy ja ją przyjmę? Chcąc przyjąć muszę słuchać, słuchając słyszeć, słysząc przyjąć, aby odejść stąd w radości. Odmawiamy modlitwę do Ducha Świętego. Jesteśmy ciągle w Jego mocy. Ta modlitwa daje mi poczucie bezpieczeństwa, że nie przegapię czasu łaski.

Od osoby ojca Jozo bije głęboki pokój, miłość, opanowanie, cierpliwość, subtelność i troska o mnie, o każdego, kogo stawia na Jego drodze Pan, aby nie zginął, ale odszedł w pokoju. Bo tego pokoju nam brak. W ciszy i pokoju serca może zasiane ziarno Słowa Bożego wzrastać, aby wydać plon. Wzrusza mnie także skrupulatność, dokładność tego kapłana. Każdemu z nas daje siebie, każdego obdarza zainteresowaniem i opieką.

Trwamy na modlitwie od godziny siódmej rano do północy. Nasza najbardziej niezastąpiona siostra Zosia Oczkowska jest naszym językiem. Jej praca tłumaczenia nas Ojcu i Ojca nam, budzi mój podziw. Tak pracować, w takim miejscu i w sprawach tak wielkich, może tylko człowiek wielki, który zarazem jest małym. Spotkania takich ludzi budują moją wiarę. Jestem szczęśliwa, że należę do tej wielkiej wspólnoty dzieci Królowej Pokoju.

Przyjechałam tu z sercem poranionym. Intencją moją było odbudować serce i pogłębić modlitwę. Kiedy przechodziłam modlitwę przebaczenia, daną nam przez o. R. de Grandis (w czasie Forum Charyzmatycznego w Ło-

dzi), na mojej liście osób, z którymi związały mnie bolesne doświadczenia z mojego 50-cio letniego życia znalazło się około 100 osób. Wrażliwość naszych serc zna tylko nasz Pan i nie nam jest o tym toczyć dysputy. Przebaczenie nie stanowiło mojego problemu. **Problemem stały się ciernie w sercu**, z którymi sama poradzić sobie nie mogłam. A kiedy tych cierni jest zbyt dużo stajemy się nieufni, podejrzliwi, co jest naszą samoobroną. Ale tak żyć nie można. I oto wszystko, co dla nas jest niemożliwe, zostaje nam dane i to tak po prostu. **Przyszła taka godzina, w której doznałam miłości Boga Ojca.** W tym czasie nie czułam w ogóle mojego ciała, lecz tylko moje serce. Bardzo subtelnie, łagodnie, będąc ukolysana, utulona, uspokojona odczuwałam jak miłość Boża wlna w moje serce te wszystkie ciernie wypala a przestrzeń mojego serca od jego środka jest poszerzana, napięcie i ciężar w klatce piersiowej odchodzi.

I bardzo oczywista stała się także druga intencja, dotycząca pogłębienia modlitwy. Otóż odrodzenie naszego narodu może stać się jedynie poprzez świętość polskich rodzin, uświęcenie łona polskich małżeństw. One wydadzą świętych kapłanów, poprzez których nastąpi odrodzenie wiary w naszym kościele, w całym narodzie. Innej drogi nie ma. Kościół, rodzina i naród to jedno. Jakie to wszystko jasne i proste, kiedy mówi do nas Bóg.

Ojciec Jozo uczy nas słuchać Boga, który mówi w Piśmie Świętym. Co więc mówi Pan do mnie? Psalm 109 - *Biada przewrotnemu nieprzyjacielowi; Mdr 17,15-24 Boski Sędzia; Tyt 3,1-8.* Tak – Pan odebrał moje ciężary, uleczył serce i odesłał do domu z nowym.

To był czas święty. Otrzymałam więcej niż wypowiedziałam. Taki jest nasz Bóg. Wiem, że Kościół jest miejscem na ziemi, w którym bije Serce Boga, za który mogę poświęcić życie. Bóg Ojciec był daleki a stał się bardzo bliski, wszystkie cienie wybielały, ciężary gdzieś odeszły a dla smutku już nie ma miejsca. Zrodzona jestem na nowo.

Rozstanie z ojcem Jozo nie jest łatwe, bo żal od Niego odjeżdżać. Żegnamy Go bukietem róż, a On zapewnia nas, że zostajemy w Jego Sercu. Utrwalamy się na grupowym zdjęciu oraz na osobistych z Ojcem w objęciach. Tyle radości! Aż chce się żyć i to całą pierśią.

Ostatniego dnia spotkanie w Kościele wraz z grupą naszych rodaków.

Nasze siostry i bracia rekolekcyjni składają świadectwa. Pozwólcie, że dołączę swoje, którego wtedy nie wypowiedziałam z braku czasu. Dyskutujemy na temat komunii świętej podawanej na rękę. Nie czuję się w mocy podważać to, co jest dopuszczane w moim Kościele a decyzje w tych sprawach należą do Ojca Świętego. Myślę, że Królowa Pokoju, która tak hojnie obdarza nas łaskami załatwiłaby ten problem już dawno, jeśli to byłoby złe. Kiedy sama otrzymałam komunię świętą w taki sposób nie byłam zgorzonna, lecz bardzo wzruszona. Kiedy ojciec Jozo mówi o Bogu, to ze sposobu Jego przekazu wiemy, że On Go zna i bardzo kocha. żyjąc tą świętą miłością pragnie, aby w naszych sercach ona także płonęła. Ta miłość sprawia, że dotykając Krzyża, figurki Matki Bożej czy przytulając się do Tabernakulum, my patrząc jak On to czyni, przebudzamy się.

Kiedy Ojciec odszedł Tabernakulum zostało oblepione ludźmi, bo trudno było odejść nie czyniąc tego, co uczynił Ojciec Jozo. I ta Jego Miłość do Boga i Matki Bożej, szczerza aż do pewności, tak nas do Niego przyciąga.

Dziękuję naszym polskim kapłanom, będącym z nami. Dziękuję, że dzieląc się swoimi problemami we wspólnocie rekolekcyjnej nie stawali ponad nami. Dziękuję Wam za skromność, cichość i mądrość Waszych pouczeń.

Dziękuję Ewie i Zosi za ich pracę ciężką i doskonale zorganizowaną. Dziękuję Wam za Waszą zwyczajność w tym co robicie.

Dziękuję siostrze zakonnej Ignis za Jej obecność z nami, za serdeczny śmiech, który płynął wciąż mino ciężaru w sercu. Dziękuję za Jej świadectwo, szczerze dzielenie się sobą z nami, głęboką radość Dziecka Bożego, którą chciała nas obdarzyć. Dziękuję każdemu uczestnikowi tych trzecich z kolei rekolekcji za wszystko co wniósł w naszą wspólnotę.

Pisząc to świadectwo zdaję sobie sprawę, że nie sposób jest przekazać całego bogactwa przeżyć. Ale niech to skromne opowiadanie będzie jednocześnie dziękczynieniem złożonym naszej świętej Matce dla budowania Jej dzieci i zachętą, aby nie ustawały w drodze. Uwierzcie, że warto iść dalej!

Irena z Ostrołęki

Echo „Echa”

Prowadź mnie dalej

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus ! Byłem dopiero trzy razy w Medziugorju, na wezwanie Królowej Pokoju. Dziękuję Maryi za Jej Matczyne wezwanie, wciąż odczuwam niepokój i wewnętrzny głos aby tam pojechać. Nie wiem jakie plany ma wobec mnie Miłosierny Ojciec, czego oczekuje Matka Najświętsza, jedno mam pragnienie, by tam być, jak najszybciej z powrotem. Pierwszy raz jechałem na to miejsce, jako sceptyk, teraz jadę jako kapłan Maryjny. To Ona dała mi 8 margaretek - 56 osób nieustannie modlących się o świętość moją i mojego kapłaństwa. Jak mam za to nie dziękować?!

Gdybym sam tego nie widział, pewnie faworyzowałbym opinie, takie jakie powszechnie krążą wśród wielu sceptycznie nastawionych do tego miejsca. Byłem, widziałem - a Bóg ukazał mi ogromne działanie swojej łaski na tym miejscu. To bardzo umocniło moje kapłaństwo. W tym roku będę przeżywał 10. lecie moich święceń kapłańskich, wielka wdzięczność wobec Boga, który przez wszystkie te lata pokazywał mi jak nieustannie mnie kocha.

Ja może wiele razy zawiodłem - **On nigdy.** Wiem jak prowadzi mnie przez życie Maryja - Gospa, poświęciłem Jej moje kapłaństwo. Ona jako Matka daje mi Boży pokój, mimo wielu doświadczeń jakie przez te lata przeżywałem.

Dlaczego to piszę? Chcę, aby było to moim świadectwem. **To jestem wieniem mojej Matce.** Gdyby tego zażądała, oddałbym życie, aby tylko przyjęto Jej orędzie i wezwania kierowane do nas z miłości. Ojciec Slavko, którego obserwowałem dał mi przykład tej całkowitej ofiary. Modlę się przez Jego wstawiennictwo o ofiarne kapłaństwo .

Maryjo, moja Matko bądź pozdrowiona, spełniam tylko dług jaki zaciągnąłem u Ciebie. Błogosław tym, którzy modlą się za mnie w dziele Margaretki. Ty jesteś moją Matką, Ty jesteś moją miłością – prowadź mnie dalej!

ks. Robert Pytel

Ono chce i próbuje

Minął Wielki Czwartek, dzień szczególnych modlitw za kapłanów. Wielu wiernych w związku z tym

Dniem założyło nowe Margaretki. Byłoby ich o wiele więcej gdyby - przykro mi, że muszę użyć niestety tego słowa - nie kapłańskie zniechęcanie wiernych do modlitwy. Jak już pisałam w nr 169, jedną z głównych obaw przed decyzją przystąpienia do tej modlitwy jest problem: „*a jak sobie zapomnę, czy mam grzech i czy muszę się z tego spowiadać*”. Kiedy odpowiedź księdza brzmi tak – to jest grzech, no to po co się angażować, po co grzeszyć (abyśmy mieli takie poczucie grzechu we wszystkich sprawach) lepiej się nie modlić i się nie modlą. **Drugi koniec tego kija** może wyglądać w ten sposób: nawet jeżeli jest to grzech w rzeczy lekkiej (do czego mam osobiście wątpliwość, bo zapomnienie jest aktem nieświadomym; zapomniałem, a nie świadomie nie odmówiłem modlitwy, kiedy przypominam sobie modłę się – taki stan może trwać na początku zanim nam to wejdzie w krew), to spowiadam się z tego. Może się to przytrafić raz, drugi, trzeci, ale za czwartym zaczynam się nad tym zastanawiać, bo mi wstyd spowiadać się z tego samego i zaczynam systematycznie modlić się, co jak wyżej napisałam - zaczyna wchodzić w krew. Trudno się dziwić, kiedy modlitwa była zarzucona, teraz się do niej powraca, żeby było od razu wszystko w porządku. Gdyby tak było Matka Boża przez 21. lat nie powtarzała by nam o potrzebie modlitwy i o wytrwaniu w niej. Ale jeżeli nie podejmiemy decyzji o modlitwie, np. tej w Margaretce, co stanowi 10.min modlitwy na tydzień, to kiedy „wyrobimy” w sobie nawyk i pragnienie modlitwy jeżeli nie będzie systematyczności?

O. Slavko w swojej książce o spowiedzi podał taki przykład: „Gdyby wam ktoś powiedział: *Pan Bóg dał mi nogi, abym nie upadł* – na pewno nie zgodzilibyście się z tym twierdzeniem. Staralibyście się dowiedzieć, że nogi służą do chodzenia, a nie tylko po to, aby nie upaść. Jeżeli ktoś upierałby się, że nogi są po to tylko, by chronić przed upadkiem, musiałby przez całe życie siedzieć, bo gdyby wstał mógłby upaść. I większych problemów przysparzałby ten, który stale siedzi i nie chce chodzić, niż ten, który chodząc czasami upadnie. Przenosząc to na teren chrześcijańskiego

rozumienia, możemy powiedzieć: większą szkodę wyrządza sobie ten, kto ze strachu przed upadkiem nie wstaje niż ten, kto wstaje i chodzi, chociaż nieraz upadnie”. Najlepiej to widać na przykładzie raczkującego dziecka – ono chce i próbuje – dlatego módlmy się, **żeby nam się chciało chcieć**: czynić dobrze, modlić się, miłować – a wszystko inne samo się poukłada. I prośba do kapłanów – zachęcajcie wiernych do modlitwy.

Ewa

Od Redakcji

Letni porządek nabożeństw w parafii Medjugorje w tym roku jest wprowadzony od 1 maja. Modlitwa różańcowa zaczyna się o 18.00, Msza św. 19.00, po niej następują modlitwy o błogosławieństwo i trzecia część różańca. Adoracja Najświętszego Sakramentu w środy i soboty od 22.00 do 23.00, a w czwartki bezpośrednio po wieczornej Mszy św. Adoracja Krzyża Pańskiego odbywa się w każdy piątek po wieczornej Mszy św. W każdą niedzielę o 16.00 na Podbrdo odmawiany jest różaniec, a Droga Krzyżowa odprowadzana jest na Krizevacu w każdy piątek.

W kwietniu nabożeństwo rozpocznie się o 17.00, objawienia będą o godz. 17.40.

Przypominamy o zasadach organizacji pobytu grup na terenie Sanktuarium:

– **wynajęcie przewodnika dla opieki nad grupą wynosi:**

- 1) 50 USD lub 100 KM na cały dzień na terenie całego Sanktuarium (wzgórza, okolice kościoła) wraz z ewentualnymi w tym dniu spotkaniami,
- 2) 40 USD lub 80 KM za jedną godzinę,
- 3) 20 USD lub 40 KM za 1/2 godziny.

Opłatę tę uiszcza się w Biurze Informacji, a nie u wynajmowanego przewodnika!

Różnica cenowa jest powodowana tym, aby **zachęcić organizatorów** do wynajmowania przewodnika na cały dzień dla dobra duchowego pielgrzymów.

– **jeżeli grupa pragnie zorganizować spotkanie** z którymś z ojców z terenu Sanktuarium (również z o. Jozo) lub widzącymi, przewodnik **jest zobowiązany** takie spotkanie umówić w Biurze Informacji. W tym przypadku przewodnik = tłumacz jest opłacany, za pośrednictwem Biura Informacji, przez grupę która go wynajęła. Jeżeli przewodnik został wynajęty na cały dzień, wtedy **jego wynagrodzenie za spotkanie (lub spotkania) wchodzi w skład wynagrodzenia dziennego**. W przypadku uczestniczenia więcej niż jednej grupy na spotkaniu, organizatorzy pozostałych grup winni się skontaktować z organizatorem grupy, która najmowała przewodnika

w celu uiszczenia odpowiedniej części kosztów, przypadającej proporcjonalnie na każdą grupę (za grupę uważa się 1 autokar).

– podajemy do wiadomości, że p. Agnieszka Soldo uzyskała odpowiednie uprawnienia i jest przewodnikiem po Sanktuarium. Kontakt tel. 00 387 36 644 111.

– inne praktyki, niż wyżej wymienione, nie powinny mieć miejsca na terenie Sanktuarium, aby nie były zgorszeniem dla pielgrzymów, dlatego uprasza się organizatorów do podporządkowania się w/w wymogom.

8 kwietnia u oo. Kapucynów w Kielcach sprawowana będzie ofiara mszy św. w intencji o błogosławieństwo dla Czytelników, Ofiarników, Współpracowników „Echa” jak i samego Dzieła.

VII międzynarodowe rekolekcje dla kapłanów: „Kapłan w służbie uzdrawiania i uwalniania” odbędą się od 01.07. (rano) do 06.07. (w południe) 2002 r. Prowadzący: don G. Amorth, P. Madre, D. Hession, J. Zovko. Zgłoszenia: e-mail: lidija.paris@medjugorje.hr, tel/fax +387-36-651-988 lub do Redakcji. Koszt = odprowadzenie pięciu intencji mszalnych. Zakwaterowanie bezpłatne u parafian w domach.

Nowości wydawnicze:

– **plakaty Matki Bożej z Tihaljiny** wielkości A-3, – **obrazki z modlitwami**, – **Album o. Jozo Zovko** „Tak jak Ona prosi”

Ofiary za „Echo” prosimy kierować na poniższe subkonto: Królowa Pokoju, „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; Fortis Bank: 16001013-2001-160883-150.

Uwaga! – Wszystkie zamówienia prosimy zgłaszać telefonicznie lub pocztą, a nie dopisywać na przelewach bankowych, gdyż w związku z elektroniczną obsługą bankową powyższe informacje do nas nie docierają.

Wszystkim naszym drogim Czytelnikom
dziękujemy za nadesłane życzenia świąteczne

Aby otrzymać „Echo” wystarczy napisać lub zadzwonić do Redakcji:

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

W. Kapica, Z. Oczkowska,
M. Balewiczowa
Redaktor: Alberto Lanzani,
Villanova Maiardina, Italia
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**